Nr. 17. Kraków, niedziela 17 stycznia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Parlamentaryzacya gabinetu.

Baron Bienerth prowadzi dalej, aby użyć wyrażenia byłego prezydenta ministrów dra Koerbera, z „beznamiętną wytrwałością“, swoje zabiegi około utworzenia gabinetu parlamentarnego, jak dotąd — z niewidocznym skutkiem. W tej samej mierze, w jakiej poprzednik jego bar. Beck był ruchliwy, żywy i pełen nowych pomysłów w swych sławnych konferencyach, jest metoda bar. Bienertha niezgrabną, zaspaną i bez szerszego widnokręgu, z czego powstaje przewlekanie sprawy, którego końca dziś przewidzieć nie można. Przyznać jednak należy, że bar. Bienerth trafił na gorszą sytuacyę, aniżeli była ta, w której operował bar. Beck. Reputacya różnych koalicyj jest dziś tak marną, że trudno znaleźć stronnictwo, któreby zechciało dla dogodzenia ambicyi swych przywódców wziąć udział w beznadziejnej koalicyi, niewiadomo z kim i przeciw komu. Bar. Beck potrafił jeszcze wmówić stronnictwom, że przez wstąpienie przywódców do gabinetu tworzy się gabinet parlamentarny; dziś bar. Bienerth nikogo nie zdoła o tem przekonać. Obok tej trudności zasadniczej ma bar. Bienerth w dodatku do walczenia z trudnością techniczną, polegającą na tem, że utworzenie nowych ministerstw stało się rzeczą prawie niemożliwą. Więcej niż 14 tek nawet parlament austryacki nie uniesie.

W gabinetach bar. Becka ministrowie parlamentarni byli tylko statystami, których zadaniem było przedstawiać na zewnątrz ministerstwo parlamentarne, nie będąc niem w rzeczywistości, choćby z tego powodu, że ich stronnictwa nie miały obowiązku zgodzić się na wszystko, czego ten rząd żądał. Jedynym obowiązkiem, a jeszcze więcej — jedyną troską tych ministrów było utrzymanie łączności między stronnictwami a szefem gabinetu, granie ciągle roli pośredników w wyłaniających się codziennie rozdźwiękach. System ten — jak okazał upadek bar. Becka — nie mógł jednak utrzymać się. Pod naporem sporu czesko-niemieckiego złamał się system, pozostawiając dla następcy bar. Becka ostrzeżenie, że usiłowania do odnowienia go są nietylko bezcelowe, ale wprost dla parlamentu i państwa szkodliwe.

Jeżeli bar. Bienerth ma naprawdę misyę i powołanie do utworzenia prawdziwego rządu parlamentarnego, musi przedewszystkiem postawić na nogi pojęcie o polityce parlamentarnej. Tylko to stronnictwo może mieć udział w rządzie, które czuje się na siłach być stronnictwem rządowem, a odwrotnie — tylko ten rząd może być naprawdę parlamentarnym, który może bezwzględnie liczyć na reprezentowane w nim stronnictwa. Jeżeli się z tego jedynie racyonalnego punktu widzenia będziemy zapatrywać na parlamentaryzacyę, nie można pojąć, jakim sposobem np. dr Schreiner, mąż zaufania agraryuszów, może być ministrem, podczas gdy równocześnie stronnictwo jego głosuje przeciw rządowi (w sprawie o uchwalenie ustawy upełnomacniającej do przedłużenia traktatu handlowego z Serbią); — albo jak dr Zaczek może w gabinecie reprezentować Czechów, głosujących przeciw budżetowi.

Jeżeli więc bar. Bienerth w ten sposób chce parlamentaryzować gabinet, należy to po imieniu nazwać metodą oszukiwania siebie i innych, jak niemniej marnotrawieniem pieniędzy podatkowych na pensye dla takich ministrów. Pozostaje wobec tego dla bar. Bienertha — pod warunkiem, że na seryo myśli o parlamentarnym gabinecie — jedno pytanie do rozstrzygnięcia: skąd wziąć większość, na której będą się opierali panowie, obarczeni tekami ministeryalnemi? Na to pytanie nie znajdzie on odpowiedzi, dopóki spór czesko-niemiecki będzie trwał w obecnym zaognionym stanie. O ile ustawa językowa, tak uroczyście zapowiadana przez urzędową „Wiener Abendpost“, nie sprowadzi polepszenia tego stosunku, trudy bar. Bienertha będą daremne i pozostałoby mu jedno tylko wyjście: uznać się niezdolnym do przeprowadzenia powierzonej mu misyi i złożyć ją w inne, może szczęśliwsze ręce. Ustąpienie bar. Bienertha byłoby środkiem, dającym możność próbowania utorowania drogi do porozumienia czesko-niemieckiego, które jemu nie uda się tak samo, jak nie udało się dziesięciu premierom przed nim. A upadek z powodu niemożności doprowadzenia do skutku ustawy językowej byłby pięknem zejściem ze sceny.

## MAUZOLEUM.

Istnieje rzeźba niewymownie piękna, wprost cudna — „Obrona sztandaru“.

Nie posiada wcale głównej osoby, nie ma „bohatera“. Jest hymnem marmurowym zbiorowej, doskonale zcałkowanej woli. Każda postać przedstawia osobny jakoby dźwięk, konieczny wyraz wspólnej pieśni.

Zdają się mówić:

„Małą jest garstka nasza wśród bierności świata“.

„Czujemy się straceńcami!...“

„Cień czarnych skrzydeł rychłej, nagłej śmierci spoczywa na twarzach naszych...“

„Nie ujrzymy zapewne własnemi oczami zwycięstwa!...“

„A przecie... okrzyk tryumfu rwie się z ust naszych, bije z naszych postaci i wstrząsa dalekiemi głębiami...“

„W oczach błyskają nam skry wizyj niewidzialnych dla innych...“

„Na czołach spoczywa duma postanowień, silniejszych niż zgon, niż czasu bieg...“

„W członkach naszych drży i zamienia się w ruch, w czyn najszlachetniejsze z wzruszeń życia — świadoma swych celów wola niezłomna...“

„Rudel historyi ujęliśmy w swe dłonie i wbrew szalejącym dookoła przeciwnym prądom i wirom, nawracamy ją ku światłu, ku szczęściu, ku wolności...“

„Tam, z czasem, wy, potomni, żyć będziecie i krzepić się wspomnieniem o nas, będziecie szczęśliwie i spokojnie pracować pod osłoną naszych piorunów...“

„Gińcie więc, nieprzyjaciele — a wy, bracia, dźwigajcie się, lub również... gińcie!...“

„Przyszłości nie trzeba nędzników!“

Takim jest ów hymn marmurowy.

Taką jest nasza bojówka.

Jak legenda Okrągłego Stołu, jak opowieść o promiennym Graalu karmiły i kształciły pokolenia rycerzy, tak legenda bojowa karmić, dźwigać i pocieszać będzie po wsze czasy ujarzmionych, i wzorem będzie dla walczących o własną duszę i wyzwolenie milionów. Nie ma ona ludzi naczelnych i podrzędnych, wszyscy są sobie równi wobec ofiary z młodego i wrzącego życia. Każdy jest niezbędny, każdy wspiera i dopełnia innych, jest koniecznym warunkiem stającego się nowego rzeczy porządku...

Wybacz, Bracie Umarły i Ukochany, że dziś zwracam na Ciebie uwagę!... Wiem, że nie zgadza się to z Twoim poglądem, że nie znałeś podziału na sprawy małe i duże, że znałeś jedynie potrzebne...

Lecz odszedłeś od nas... ostatni.

Widzę Cię wśród korowodu umarłych, którzy już minęli i żywych, co idą za nimi...

Stoisz na cokole pomnika wysmukły, ciemny, jak z bronzu ulany... Patrzysz przed siebie przenikliwemi oczyma żołnierza i wodza... Miecz ostry, błyszczący, trzymasz spuszczony ku ziemi... Za chwilę go wzniesiesz, aby zadać cios straszny, aby zanurzyć go w głębi serc drapieżnych i zatwardziałych, wykąpać w posoce katów i dręczycieli...

Na ściśniętych Twych ustach błąka się wszakże cień dobroci, zapędzonej przemocą w tajniki serca i zdajesz się szeptać:

— Usuń się, wrogu!... Uchodź!... Albo... stań się człowiekiem!

Tym rycerzem ze szpadą naszej bojówki jest Józef Mirecki.

(Z Nru 1 „Przedświtu“). *W. Sieroszewski.*

## Listy warszawskie.

**Warszawa**, 15 stycznia.

**Ustąpienie Dmowskiego.**

Sensacyą dnia jest bliskie złożenie mandatu poselskiego przez obecnego prezesa Koła w Dumie petersburskiej. P. Dmowski stanowczo opuszcza swe stanowisko, przypieczętowując tem ostateczne bankructwo polityki narodowej demokracyi. Przyjaciele p. Dmowskiego rozpowszechniają usilnie wersyę, jakoby powodem dymisyi obecnego prezesa Koła był niezadowalniający stan jego zdrowia, nieznoszącego klimatu stolicy rosyjskiej. Ale wszyscy wiedzą dobrze, że tu nie o zdrowie p. Dmowskiego chodzi, tylko o chorobę śmiertelną jego stronnictwa — ogarniającą coraz szersze koła.

Dziś narodowa demokracya leży w gruzach. Członkowie jej ciała kierowniczego uciekają jeden po drugim, jak szczury z tonącego okrętu. Kto tylko może, spieszy odżegnać się od solidarności z dotychczasową polityką bankrutów narodowo-demokratycznych. Dezercya z pod sztandarów N. D. wytwarza stan taki, że o dawnej konspiracyjności, panującej w jej ciele kierowniczem, niema już mowy. Od osób, które wystąpiły z niego na posiedzeniach — grudniowem i przed tygodniem odbytem — styczniowem, można się dowiedzieć o wszystkich sprawach wewnętrznych kierownictwa N. D. Dla nikogo nie jest np. tajemnicą, że wszystkie uchwały władzy naczelnej N. D. przechodzą jedynie dzięki głosom funkcyonaryuszy, materyalnie zależnych od kliczki, stojącej na czele N. D. I każda taka uchwała, przeforsowana prawem kaduka, mnoży liczbę secesyonistów, uciekających z tak wpływowej jeszcze niedawno partyi.

Szwindel „neosłowiański“, zaimprowizowany przez Dmowskiego do spółki z Kramarzem, był ostatnią próbą uratowania polityki N. D. w oczach społeczeństwa. W swej bezgranicznej naiwności politycznej Dmowski i jego adherenci sądzili, że uderzając w ton „słowiański“, ujmą tem Stołypina i popchną go na drogę bodaj pozornych ustępstw dla polskości. Rząd carski jednak postąpił wbrew przeciwnie, potęgując nacisk rusyfikatorski właśnie po zjeździe praskim. Dmowski wraz z całem Kołem polskiem musieli zrozumieć, że ostatnia stawka przegrana i że nie pozostaje nic innego, jak uznać swą klęskę.

Na grudniowem zebraniu ciała kierowniczego N. D. Dmowski mógł przekonać się naocznie, że z jego taktyką godzą się tylko

## Podbój powietrza.

Pierwsza wystawa międzynarodowa aeronautyki.

Paryż, w styczniu.

Wśród nieprzejrzanych tłumów, które zaległy w tych dniach Grand Palais, aby obejrzeć ostatnie cudo techniki i pomysłowości ludzkiej, dostrzegłem dwa rodzaje widzów. Jedni, a tych była znaczna większość, przebiegali olbrzymią nawę Pałacu, pchani zdawkową ciekawością snobów, żądnych otrzeć się ramieniem o jakiego głośnego aeronautę i rzucić roztargnionem okiem po dziwacznych i nieznanych kształtach maszyn latających. Widzowie tej kategoryi czynili pocieszne uwagi na temat różnicy pomiędzy „biplanem“ a „monoplanem“ i badali palcami tężyznę powłoki balonowej.

Inni, a i tych była liczba niemała — przyszli na wystawę, nie dla płochej rozrywki, lecz dla nauki lub interesu. W grupach ożywionych toczyły się tu fachowe rozprawy. Wiadomo, że każdy niemal Francuz jest namiętnym szoferem. Automobil pochłania tu nietylko ogromne kapitały, lecz nadto absorbuje umysły i serca. Wielkie wyścigi samochodów przybierają charakter igrzysk olimpijskich; specyalny dziennik „Auto“ bije sto tysięcy egzemplarzy. Od pewnego czasu pojawił się pokrewny dziennik „Aéro“, równie jak tamten popularny. Samolot i dirigeable, to rodzeni bracia samochodu, również, jak on, będący wytworem geniuszu francuskiego, który lubuje się w mechanice wytwornej i precyzyjnej.

Nigdzie też nowe na tem polu zdobycze nie są baczniej śledzone i lepiej pojmowane, jak we Francyi, w tym kraju, gdzie pomyślano i wykonano po raz pierwszy lekki motor benzynowy. Bezsprzecznie wszak wynalazek lekkiego motoru pchnął awiacyę na nowe tory. Widziałem na wystawie „aeromotory“ systemu Farcot, których waga nie przenosi 850 gramów na jednego konia parowego! Niewielka maszyna o sile 100 koni waży niespełna 220 funtów! Te arcydzieła techniki upewniły mnie ostatecznie, że zupełny podbój atmosfery przez człowieka jest już kwestyą niedługiego czasu.

* * *

Zaszczytne miejsce pod kopułą Pałacu zajął wielki dirigeable „Ville de Bordeaux“ typu Clement Bayard. Olbrzymi wydłużony korpus tego potwora wypełnił całą środkową nawę przestronnego gmachu. Strome żelazne schody przywiodły mię w gronie kilku dziennikarzy i sportsmenów na pomost śrubowca, zbudowany z rur i płyt stalowych. Wsparty o wysoką balustradę, górowałem nad całą wystawą, nad rojowiskiem tłumów, mieniących się różnemi barwami wśród migotań, lśnień, połysków i łoskotu tysiąca motorów, pod kaskadą oślepiających rzutów reflektora. Nad głowami tłumu rozpięły szerokie ramiona aeroplany, wsławione szeregiem rozgłośnych sukcesów. Oto biplan Biénota, podobny do wielkiej ważki o wydłużonem tułowiu i smukłych skrzydłach. Oto samolot Wrigh'ta, sto razy psuty na polu ćwiczeń i sto razy łatany ręką upartego yankesa. Oto lekkie maszyny Farmana i Delagrange'a, których krótkie dzieje liczą już tyle kart chlubnych. Oto najstarszy ze wszystkich avion d'Adera, zbudowany w roku 1897 i podobny łudząco do nietoperza.

* * *

Wiadomo, jak szybko rozwinął się automobilizm, który w ciągu lat dziesięciu osiągnął w przemyśle i w lokomocyi miejsce poczesne. Zdobycze aeronautyki są o wiele szybsze, błyskawiczne niemal. Nie przebrzmiały jeszcze echa pierwszych prób mozolnych, pierwszych doświadczeń nieśmiałych, pierwszych ewolucyj niepewnych, a już sypnęły się gradem projekty, zamówienia, plany i kontrakty. Inżenierowie-wynalazcy poczynają zgarniać już poważne zyski. Na wystawie w ciągu pięciu dni zamówiono kilkanaście samolotów (po 25.000 fr.). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odtąd popyt i podaż postępować będą crescendo i następna wystawa w r. 1909 zanotuje już wielkie postępy i wielkie obroty.

* * *

Jeśli kładę tak szczególny nacisk na nowy rodzaj lokomocyi, to dlatego to czynię, że, pomijając dorywcze jego stosowanie w dziedzinie sportu i podróżnictwa, sięgam do treści społecznej tego wynalazku. Pierwszy dirigeable, który swobodnie szybował ponad Europą pełną kordonów granicznych i najeżoną ostrzami bagnetów — niósł Dobrą Nowinę dla wszystkich rzeczników kultury i postępu, głosił zapowiedź niechybnej i bliskiej śmierci militaryzmu. Oto dlaczego witałem go z uniesieniem radości. Z wyżyny tego wątłego statku padł nieodwołalny wyrok zagłady na budżety mocarstw, napęczniałe do potwornych rozmiarów i paraliżujące swym układem rozwój normalny reform i ulepszeń społecznych. Toć budżet radykalnej Francyi przeznacza 60% dochodów państwowych na cele wojny. Toć w Anglii zaczyna się dziać nie lepiej od Rosyi, zaś o Niemczech niema co nawet wspominać. Budowa jednego pancernika pochłania 20 milionów rubli; a przecież ten kolos stalowy może być w ciągu 10 sekund zniszczony jednym giestem aeronauty, dla którego taki rękoczyn stanowi poprostu zabawkę, bez żadnego ryzyka. Stąd wniosek niechybny: ponieważ mocarstwa nie mogą potępić, ani zakazać, ani nawet zmonopolizować rozwoju aeronautyki, przeto niepodobna żadną miarą uniknąć przewrotu w technice wojennej. Ten przewrót położy kres nieznośnym ciężarom militaryzmu, co odbić się musi dodatnio na gospodarce społecznej.

Tę zapowiedź, rytą niewidzialnemi zgłoskami, czytałem na frontonie Grand Palais, gdym po za siebie rzucił ostatnie spojrzenie na gmach, płonący łuną świateł różnobarwnych.

jego funkcyonaryusze i zaledwie pięciu członków Koła, bynajmniej nie wybitniejszych. Powstała myśl, aby wszyscy członkowie Koła gremialnie złożyli mandaty. Wyrwał się z nią jeden z najgłówniejszych kierowników N. D. Zwrócono mu jednak uwagę na to, że... nie wszyscy członkowie Koła usłuchają tego wezwania, może więc wyniknąć bardzo niepożądana kompromitacya.

Stwierdzono, że rząd ani myśli gadać z Kołem, dopóki w niem większość będą stanowili endecy. „Żal, czto sredi was niet realistow“*) — powiedział w swoim czasie Stołypin, ubiegającym się o jego względy kolarzom. I oto powstała myśl, aby przez zrzeczenie się kilku mandatów umożliwić realistom wejście do Koła. Ale musiano uznać ten projekt za niewykonalny, gdyż N. D. — ufna w wiecznotrwałość swego panowania — urządziła się tak, aby w kolegiach wyborczych, obierających z pośród siebie posłów, nie znalazł się żaden wybitniejszy ugodowiec.

Następcą Dmowskiego będzie Nowodworski. Musi być, gdyż w tem kolegium wyborczem, które ma wybrać posła Warszawy, niema nikogo innego, ktoby jako tako nadawał się do roli reprezentanta ludności warszawskiej w Dumie. Nowodworski zaś jest kompletnem zerem pod każdym względem i chluby swemu stronnictwu w Dumie bynajmniej nie przyniesie.

*Swój.*

*) Szkoda, że wśród panów niema realistów.

# Baczność kolejarze!

Ministerstwo kolejowe postanowiło wprowadzić

**nową organizacyę wydziałów robotniczych,**

a to w ten sposób, że oprócz istniejących już lokalnych wydziałów robotniczych — zostaną utworzone w każdej dyrekcyi (po jednym)

**dyrekcyjne wydziały robotnicze,**

do których wybierają po 6 delegatów i 6 zastępców następujące grupy: I. Warsztaty i ogrzewalnie, II. Ruch i stacye, III. Konserwacya i inne grupy.

Wybory do tych dyrekcyjnych wydziałów robotniczych odbędą się już w **drugiej połowie stycznia b. r.** Dlatego natychmiast postawić musimy odpowiednich kandydatów!

Dyrekcyjne wydziały robotnicze mają do spełnienia ogromnie ważne zadanie, albowiem mają one obradować nad

**podwyżką płac dla prowizorycznych,**

nad rozdziałem przeznaczonej na ten cel kwoty między poszczególne kategorye, tudzież nad **taryfą płac** prowizorycznych robotników.

Ministerstwo kolejowe jest bowiem zdania, że kwestyi tej centralny wydział robotniczy tak dobrze załatwić nie będzie w stanie, jak załatwią to wydziały dyrekcyjne, które zadecydować mają o podwyżce stosownie do potrzeb i warunków miejscowych.

Upraszamy tedy wszystkie grupy i stacye płatnicze Galicyi i Bukowiny, dyrekcye: Kraków, Lwów, Stanisławów, Czerniowce, ażeby **natychmiast** najdalej do 18 stycznia b. m. podały odpowiednich kandydatów do wszystkich wyżej wymienionych grup. Warunki dla kandydatów są następujące: 30 lat, przynależność do funduszu prowizyjnego, 3 lata w służbie, najmniej 1 rok służby w odnośnej grupie.

Kandydatów tych należy podawać do sekretaryatu centralnej organizacyi kolejarzy, Lwów, Grodecka 99, parter.

Wzywamy naszych mężów zaufania, ażeby ze względu na ważność sprawy bezwarunkowo do 18 b. m. nadesłali do sekretaryatu kandydatów.

Za krajowy sekretaryat centralnej organizacyi kolejarzy

*Kazimierz Kaczanowski.*

# Pierwszy krajowy zjazd robotników salinarnych

odbył się we Lwowie w sali Kasy chorych w niedzielę 10 b. m. Zjazd był nadzwyczaj licznie obesłany. Prócz saliny w Delatynie, wszystkie galicyjskie saliny przysłały po 2 do 5 delegatów. Ogółem było 28 delegatów, wybranych na poufnych zgromadzeniach robotników poszczególnych salin.

Zagaił obrady tow. poseł Moraczewski, poczem przewodniczącymi zostali wybrani tow. Kolanowski z Wieliczki i delegat z Kossowa, sekretarzem tow. Józef Krumholz.

Imieniem ruskiej socyalnej demokracyi powitał zjazd tow. poseł Wityk, imieniem polskiej partyi socyalno demokratycznej tow. poseł Hudec.

### O położeniu robotników salinarnych

referował na podstawie wydawnictw monopolu solnego tow. poseł Moraczewski. W salinach alpejskich, galicyjskich i morskich (przeważnie kobiety) zajętych jest 7600 osób (1905 r.), a żyje z pracy tych robotników 21.754 osób. Z tych pracuje w Galicyi 3000 osób i to w salinach Wieliczki i Bochni 1763, zaś we wschodniej Galicyi w Lacku, Drohobyczu, Stebniku, Bolechowie, Dolinie, Kałuszu, Delatynie, Kossowie, Łanczynie i Kaszycach (Bukowina) 1219 robotników. Z tych 3000 osób około $^{4}/_{5}$ jest obarczonych familią i ma do wyżywienia 11.300 osób.

W górnictwie pracuje w zachodniej Galicyi 1763 osób, we wschodniej 427 osób, w warzelniach wschodniej Galicyi 792 osób. — Czas pracy unormowany jest dla górników na papierze na 8 godzin. W rzeczywistości trwa 10 do 11 godzin.

Droga z domu i do domu trwa dla większości $^{1}/_{2}$ do $1^{1}/_{2}$ godziny średnio, godzinę zjazd do szybu i czekanie na wyjazd od 1 do $1^{1}/_{2}$ godziny; wyjeżdża robotnik od soli przemoczony i przeziębnięty, nim się przebierze i przyjdzie do siebie znów jakiś czas mija.

### Piekło pracy.

Dla robotników na świetle pracujących, a zwłaszcza w niezwykle ciężkich warunkach w warzelniach, w temperaturze $+40^{0}$ C, w parze gorącej, czas oznaczony na 12 godzin wynosi wraz z drogą do domu i ostudzeniem swego ciała 13 do $13^{1}/_{2}$ godzin normalnie, o ile przez akordowe roboty nie przedłuża się do 14 i $14^{1}/_{2}$ godzin. Że czas ten pracy jest za długi, uznał sam rząd, wprowadzając w warsztatach kolejowych i w fabrykach tytoniu 9-godzinny dzień roboczy.

Zmoczony solą lub rozgrzany parą, jak nieprzytomny idzie salinarny do domu — do „swego domu“.

Wszak ciągle jeszcze powstaje legenda, że salinarni posiadają domy i grunta własne i że nie potrzebują wyższej zapłaty.

Jak te domy wyglądają i jak wielkie są te grunta, mówcie wy sami. Dość, że w zachodniej Galicyi na 1763 robotników 588 — t. j. nawet nie jedna trzecia — posiadało własne domy, za to 888 (t. j. przeszło połowa) mieszka kątem. We wschodniej Galicyi przeszło połowa, bo 665, ma własne domy, a blisko $^{1}/_{5}$ część, bo 234, mieszka kątem i to nie kawalerowie, ale przeszło 600 robotników żonatych całej Galicyi mieszka kątem. Zresztą niewielka to rozkosz posiadać kawałek gruntu, którego uprawiać właściciel dla braku czasu nie może. Cały dzień lub noc w pracy ciężkiej, przydługiej, musi nabrać we śnie sił do dalszej pracy. Rzadkie to chwile, kiedy sam może się wziąć do pracy na własnym kawałku.

Już z góry można przypuścić, że bogacze z rozkoszy nie idą do salin, ale biedni chałupnicy, mający kawałek ogrodu koło domu. Zresztą ciągłe błagalne listy do parlamentu i posłów wskazują, jaki biedny los tych chałupników w salinach.

Ale prócz chałup, jeszcze i zapewnienie stałej pracy i prowizyi na starość ma was wstrzymać od organizacyi.

Mowca ilustruje na przykładach dwóch kałuskich i trzech z Wieliczki robotników, jak ta stałość w praktyce dziś wygląda. Stać się może ona prawdą dopiero, jeżeli silna organizacya czuwać nad nią będzie.

### Płace robotników salinarnych.

Za te wszystkie rozkosze, za niezwykle długi dzień roboczy, za pracę w niezdrowych warunkach, za nieustalenie bytu — dostajecie nędzną zapłatę. Z galicyjskich salin najlepiej płatni są robotnicy Wieliczki i Bochni. 1157 stałych robotników w tych salinach pobiera od K 1·80 do 2·40 dziennej zapłaty.

Niestali pobierają mniej, bo 1·40 do 2 K. W akordzie o 30% więcej, ale tylko za dni, w których pracują, w których jest dla nich praca.

Średni roczny cały zarobek robotnika wraz z pobieranymi w naturze dodatkami soli i opału wynosił:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Hall | 847 K | Delatyn | 681 K |
| Ebensee | 845 K | Kaczyka | 661 K |
| Ischl | 757 K | Kossów | 652 K |
| Hallein | 735 K | Kałusz | 637 K |
| Bochnia | 779 K | Bolechów | 650 K |
| Drohobycz | 730 K | Stebnik | 629 K |
| Aussee | 728 K | Dolina | 594 K |
| Hallstadt | 725 K | Łanczyn | 550 K |
| Wieliczka | 711 K | Lacko | 548 K |

W górnictwie najniższy zarobek w Stebniku 454 K. najwyższy w Ischl 783 K; w warzelniach najniższy w Łanczynie 545 K, najwyższy w Hall 983 K. Wprawdzie są to daty z roku 1905, a w roku 1908 nastąpiła pewna podwyżka, ale równocześnie skasowano dodatek drożyźniany tak, że płace dziś nie o wiele różnią się od płac z przed 3 lat.

Jeżeli zważymy, że w alpejskich salinach rodzina robotnika salinarnego składa się z 3 osób, a u nas z 4, to zrozumiemy, że w Alpach dwa razy wyższy jest zarobek w salinie, niż we wschodniej Galicyi. Z tej zapłaty odpada 3% na fundusz prowizyjny, 1% na muzykę, na mundury, dalej na ratę długów w kasach pożyczkowych, zaciągniętych nie z rozkoszy i nie na pijatykę, ale w chwilach potrzeby; toteż nie wyda się przesadą, że robotnik przy wypłacie nieraz kilka lub kilkanaście koron na rękę dostanie. To lepsze wyposażenie salin alpejskich widnieje na każdem polu.

Domów mieszkalnych dla robotników u nas niema wcale, w Alpach mieszkało w nich 400 robotników. Kuchnie do grzania jedzenia i restauracye salinarne istnieją tylko w Alpach. Biblioteki robotnicze zakłada zarząd salinarny tylko w Alpach. A nie czyni tego rząd dla pięknych oczu alpejskich, ale pod wpływem i naporem świadomej celu walki, jaką zorganizowani robotnicy salin alpejskich od dłuższego czasu prowadzą.

### Straszne stosunki zdrowotne.

Że zawód wasz nie jest zdrowym, świadczy to, że w roku 1905 połowa robotników chorowała przez 15 dni w roku średnio.

W naszych salinach najczęstszą chorobą są zaraźliwe choroby (485), potem żołądkowe (384), płuc (315), krwi (271), skaleczenia (224), nerwowe (176), skórne (170).

Olbrzymi procent chorych w poszczególnych salinach wskazuje, jak wasza praca zawodowa niszczy wasz organizm i wasze siły. To też wcześnie, więc z małą prowizyą opuszczacie saliny.

Z końcem 1905 r. było 665 prowizyonistów z średnią prowizyą 395 rocznie czyli 1 korona dziennie. Zrujnowane zdrowie, rodzina do wyżywienia, drożyzna nieznośna, a na to jedna korona dziennie. Rozpacz ogarnia starego robotnika. Pisze podanie do tronu, do posłów — bez skutku.

Wdów było 523; średnio pobierały 231 K. Sierót było 398; średnio pobierały 60 K rocznie. I widząc to skąpstwo wobec najbiedniejszych, trudno się dziwić, że saliny w Galicyi przynoszą rządowi 9,704.200 K (w r. 1909) czystego dochodu.

„Chcecie walczyć o zmianę tych stosunków na lepsze dla was, chcecie walczyć o polepszenie bytu waszego i waszych rodzin, musicie wstąpić na jedyną do celu prowadzącą drogę solidarnej i silnej organizacyi. (Burzliwe oklaski).

Po referacie posła Moraczewskiego, zabierali głos sami robotnicy i w prostych słowach przedstawiali straszne warunki, w jakich są zmuszeni pracować. Przemówienia te dały bardzo smutny obraz położenia robotników salinarnych.

### O potrzebie organizacyi zawodowej

referował tow. Teller, sekretarz związków zawodowych: Dotąd nie wytworzyli salinarni swej organizacyi z powodu obawy prześladowań, na jakie obawiali się narazić. Ale nareszcie nadszedł czas, czego świadkiem dzisiejsza konferencya, w którym należy pomyśleć o obronie w walce o lepszy byt, jaką jest organizacya zawodowa. Dziś powróciwszy do domu, jeżeli odrazu energicznie nie weźmiecie się do zawiązania w każdej miejscowości organizacyi, będą się starali wszelkimi sposobami nas rozbić, jeżeli tylko zobaczą nasze wahanie. Tak samo jak kolejarze i tytoniowi i wy musicie wstąpić na tę jedyną drogę, ciężką i pełną mąk i trudów, ale prowadzącą was prosto do celu. Te ustępstwa, które kolejarze i tytoniowi uzyskali, zawdzięczają jedynie swej organizacyi; ich walki okazały naocznie, że rząd nie liczy się ze słabym, rozbitym, ustępuje jedynie przed silnym. Praca 12, a nawet 13 godzinna w czasie silnych mrozów w temperaturze $+35^{0}$ C, to formalna mordownia. Te warunki pracy muszą uledz zmianie. Waszym organizowanym braciom szkodzicie, gdy, jako niezorganizowani jesteście zawadą w uzyskaniu ich żądań, gdy wasze żądania, postawione bez porozumienia się z organizacyą są bez porównania niższe od ich żądań. Strach wasz przed prześladowaniem ze strony urzędników, to ostatnia zapora do utworzenia organizacyi. Na kolei były podobne warunki. Początkowo prześladowali urzędnicy organizacyę naszą, a dziś sami utworzyli własną na wzór naszej zbudowaną organizacyę. I wśród urzędników panuje nędza, drożyznę odczuwają razem z nami, nędza ich jest pozłacaną.

Dziś chyba tylko gdzieniegdzie ze strony głupszych ludzi spotkają was prześladowania. Bardzo prędko zrozumieją wasi przełożeni urzędnicy, że z waszych walk i oni cośkolwiek skorzystają, że walka wasza o polepszenie bytu będzie i walką dla nich korzystną.

Mowca przedstawia dalej historyczny rozwój organizacyj zawodowych, połączonych dziś w centralne związki. Omawia materyalne korzyści organizacyj chemicznych robotników, obowiązki członków i zarządu. Stawia wniosek:

„Konferencya uchwala polecić przystąpienie do organizacyi centralnej robotników“.

Tow. Krumholz stawia wniosek, że organizacye zawodowe powstać mają w miesiącu lutym we wszystkich salinach.

Tow. Moraczewski oświadcza, że centrala chemicznych decyduje się na utworzenie odrębnej organizacyi salinarnych robotników, gdyby większa ilość robotników salinarnych do organizacyi przystąpiła.

Po dalszej dyskusyi wnioski tow. Tellera i Krumholza uchwalono jednogłośnie.

### O dążeniach o polepszenie bytu

referował tow. Kolanowski: Przedstawia starania robotników Wieliczki i Bochni o uzyskanie automatycznego awansu, skrócenia lat służby, czasu pracy, o budowę domów robotniczych. Wysyłaliśmy petycye, memoryały, deputacye do Wiednia. W początku roku 1906 obiecano nam wprowadzenie automatycznego awansu wedle naszych żądań. Po wprowadzeniu jednak zapanowało ogólne niezadowolenie, gdyż żądania nasze zostały znacznie zmodyfikowane.

Omawia dalej żądania zawarte w drukowanym memoryale, leżącym przed członkami konferencyi. Deputacya udała się z tym memoryałem do szefa salin eksc. Kniaziołuckiego w grudniu 1908 r. Z przyjęcia byliśmy zadowoleni, mimo iż żadnej pozytywnej obietnicy nie otrzymaliśmy.

Proponuje, by za podstawę żądań przyjąć memoryał robot. Wieliczki i Bochni, a dla określenia żądań na najbliższą przyszłość i dla uwzględnienia żądań robotników pracujących w warzelniach wybrać komitet, złożony z 8 członków. Do maja ma być cały materyał gotowy po poprzedniem poddaniu go dyskusyi na zgromadzeniach salinarnych.

Omawia walkę o zarząd Kasy brackiej w Wieliczce, w której zwyciężyła nasza organizacya.

Tow. Moraczewski omawia walkę w komisyi budżetowej parlamentu posłów socyalno-demokratycznych. — Wnioski tow. Schramla, Wityka i Moraczewskiego większość komisyi odrzucała, powodując się wyłącznie niechęcią do klasy robotniczej. Mimo iż z soli czerpie państwo 30 kilka milionów K rocznie, nie chciała większość parlamentu, złożona z posłów burżuazyjnych, wydać kilkaset tysięcy K na polepszenie bytu 7000 robotników.

Jedynie dla znalezienia wymówki wobec niewygodnych wyborców zasłania się niejednolitością, a nawet sprzecznością żądań waszych. Trzeba i tę wymówkę im odjąć. Nam nie wolno żadnych błędów popełniać. Do tego potrzeba nam jednak organizacyi. Pośrednio wskazywano nam tę drogę i w ministerstwie skarbu.

Rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos delegaci z Wieliczki, Bochni, Stebnika, Bolechowa, Doliny, Kałusza i Kossowa, podnosząc żądania palaczy, górników, formaczy, zwaryczy, magazynowych robotników, t. zw. pakowników, protesyonistów, dalej prowizyonistów, wdów i sierót.

Wnioski jednogłośnie uchwalono i wybrano komisyę, w skład której weszli tow.: Kolanowski z Wieliczki, Zachara z Bochni, jeden z Bolechowa, dwóch z Doliny, dwóch ze Stebnika i poseł Moraczewski ze Stryja.

Przewodniczący zreasumował wyniki obrad, podziękował obecnym, że mu ułatwili prowadzenie konferencyi i okrzykiem na cześć ludu roboczego i na pomyślność nowej organizacyi zamknął zjazd o godz. 6 wieczorem.

# Przegląd polityczny.

**Idylla austryacka.** Od dłuższego czasu zapanowały w dyrekcyi poczt dla Czech w Pradze dziwne stosunki językowe, wywołane rywalizacyą narodowościową dwóch szefów tego urzędu. Prezydent dyrekcyi Kraus, Czech, wprowadza stopniowo do urzędowania wewnętrznego język czeski, powołując się na rozporządzenia dwóch ostatnich czeskich ministrów handlu Forzta i Fiedlera; wicepre-

zydent Swoboda, Niemiec, w swoim zakresie działania utrzymuje niemiecki język wewnętrzny, powołując się na stare rozporządzenia ministeryalne i kilkunastoletnią praktykę. — Wskutek sprzecznych zarządzeń powstał w urzędowaniu kolosalny nieporządek, urzędnicy robią co im się podoba i zdarza się, że jeden i ten sam akt załatwiony zostaje w obydwu językach.

Rząd centralny wobec tych stosunków wybrał dziwną metodę postępowania; bojąc się — ze względów politycznych — oświadczyć za jednym lub drugim językiem, powołał Krausa i Swobodę na konferencyę do Wiednia, która zakończyła się bez rezultatu, ponieważ obaj dygnitarze powoływali się to na stan prawny, to na stan faktyczny. Wobec tego rząd uciekł się do prawdziwie austryackiej metody wyjścia z przykrej sytuacyi: postanowił prezydenta Krausa spensyonować, wiceprezydenta Swobodę przenieść do Wiednia, a szefem dyrekcyi zamianować „bezstronnego“ urzędnika, t. j. takiego, który będzie tylko biurokratą, a pod względem narodowym bezpłciowym.

Jedno to ogniwo w ogromnym łańcuchu austryacko-czeskiej komedyi narodowościowej nie przemawia za tem, żeby plan bar. Bienertha zwołania ankiety językowej miał pomyślne szanse.

**Proces o agitacyę wielko-serbską.** Wczoraj ogłoszono akt oskarżenia w serbskim procesie o zdradę stanu. Prokuratorya w Zagrzebiu oskarża 52 osób o zdradę stanu, popełnioną przez czyny zmierzające do oderwania królestw Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, jako też Bośni i Hercegowiny od jednolitego związku państwowego monarchii austro węgierskiej. Pięciu z nich jest oskarżonych o to, że pozostawali w bezpośrednich stosunkach z słowiańskim związkiem „Jug“ w Belgradzie, który założono niedługo po wstąpieniu na tron króla Piotra. Zadaniem tego stowarzyszenia było rozszerzanie wśród ludności chorwackiej zapatrywania, że Chorwacya jest terytoryum serbskiem, a król Piotr prawym królem tego kraju, który musi być połączony ze Serbią, a Austro-Węgry zniszczone. Propagandzie tej służyły przeważnie, jak powiada dalej akt oskarżenia, serbskie stowarzyszenia sokole, które stały w związku ze zorganizowanem w Belgradzie stowarzyszeniem gimnastycznem „Dusan silni“.

Akt oskarżenia podnosi dalej, że „Jug“, pozostający w stosunkach z dworem królewskim w Belgradzie, zaraz po swem założeniu rozpoczął przeprowadzać organizacyę Serbów w Bośni i Hercegowinie pod nazwą „samodzielne stronnictwo serbskie“. Akt oskarżenia przypomina podróż serbskiego redaktora Jovanovicza i serbskich oficerów spiskowców w te okolice w celach organizacyi rewolucyjnej i podnosi, że wszyscy ci oficerowie przybywali pod fałszywemi nazwiskami i odbywali zebrania. Od początku r. 1907 rozpoczął „Jug“ pracować coraz energiczniej w duchu rewolucyjnym. Następstwem tej czynności, którą pochwala także poseł Budisavljevicz, był prowizoryczny statut organizacyi „w celu uwolnienia“ Słowian południowych (Słoweńców, Chorwatów i Serbów). Pod tem nic innego nie można rozumieć, jak stworzenie „Wielkiej Serbii“ dla dynastyi Karageorgiewiczów. Dla udowodnienia tego powołuje się akt oskarżenia na artykuł organu „Jug“ z 28 września z. r., w którym po aneksyi Bośni południowi Słowianie zostali wezwani do zjednoczenia się, celem prowadzenia wojny z Austryą.

Do rozprawy wezwano 276 świadków. Proces rozpocznie się 11 lutego w Zagrzebiu i potrwa 3 miesiące. Oskarżeni są przeważnie księża, nauczyciele, kupcy i kilku włościan, razem 52.

## Porozumienie austryacko-tureckie.

**Dalsze obrady.**

**Konstantynopol.** Mające się dzisiaj rozpocząć rokowania margr. Pallavicini'ego z Portą zostały już wczoraj na nowo podjęte. Pallavicini odbył wczoraj po południu półtrzeciej godziny trwającą konferencyę z wielkim wezyrem przy udziale ministrów spraw zagranicznych i handlu. Dziś dalszy ciąg układów.

**Konstantynopol.** „Szuraj Ummet“ przestał być organem komitetu młodotureckiego.

„Ikdam“ zauważa, że nowe stanowisko Austro-Węgier jest zadowalające i wskazuje na dobre ich intencye, twierdzi jednak, że co do propozycyi odszkodowania w kwocie $2^1/_2$ miliona funtów nie zapadła jeszcze ostateczna decyzya.

## Sytuacya w Serbii.

**Belgrad.** Gdy przygnębienie z powodu porozumienia austryacko-tureckiego minęło, koła polityczne znowu czerpią nadzieję z okoliczności, że to porozumienie nie zostało jeszcze protokolarnie spisane. Istnieje więc możliwość, że do tej chwili zajdzie zmiana. W kołach tych podnoszą także, że Austro-Węgry i Europa tylko wówczas liczyć mogą na utrzymanie pokoju, jeżeli także żądania serbskiego narodu zostaną w pełni uwzględnione. Dlatego punkt ciężkości międzynarodowej sytuacyi, jak przedtem tak i teraz, leży w uchwałach konferencyi. Zaznaczają, że zrezygnowanie Turcyi z praw zwierzchności nad Bośnią i Hercegowiną w pewnej mierze wychodzi na korzyść serbskiej kwestyi narodowej, ponieważ bośniaccy Serbowie wyznania mahometańskiego przekonali się, że nie mogą od sułtana i mahometan otrzymać żadnej pomocy, a tylko Serbia i Czarnogóra mogą dla nich wywalczyć wolność.

**Belgrad.** Z miarodajnej strony zaprzeczono stanowczo wiadomości berlińskiego „Tageblattu“ o rzekomym objeździe następcy tronu Jerzego wzdłuż granicy nad Driną.

**Belgrad.** Skupczyna zebrała się dziś znowu po świętach. Gabinet Velimirovicza podał się do dymisyi.

* * *

## Z parlamentu tureckiego.

**Konstantynopol.** Jak podnoszą, minister spraw wewnętrznych Hilmi basza okazał się świetnym mowcą na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych. Duchowni deputowani zdają się zyskiwać na wpływie. Nie jest nieprawdopodobnem, że około nich ugrupuje się stronnictwo. Młodoturcy, jak się zdaje, tracą w Izbie wpływ, do czego przyczynia się upadek tutejszego komitetu młodotureckiego.

* * *

**Autonomia Bośni.**

**Sarajewo.** Komisya dla zredagowania muzułmańskiego statutu autonomii wyznaniowej i szkolnej, złożona z zastępców rządu i komisyi redakcyjnej, wyznaczonej przez muzułmański komitet wykonawczy, ukończyła swe prace, rozpoczęte dnia 16 grudnia r. z. Wobec tego kwestya muzułmańskiej autonomii wyznaniowej w Bośni i Hercegowinie wnet zostanie ostatecznie uregulowaną.

* * *

**Spisek przeciw młodoturkom.**

**Konstantynopol.** Śledztwo, toczące się w sprawie tajemniczego spisku komitetu „Fedakieran“, trwa w dalszym ciągu. Dzienniki ogłaszają papiery tego komitetu, z których wynika, że także i na wypadek, gdyby rząd chciał komitet przemocą zgnieść, miano starać się przez zamordowanie ambasadorów i zagranicznych poddanych sprowadzić interwencyę zagranicy. Inne pismo wskazuje, że komitet „Fedakieran“ nosił się z myślą wymuszenia na byłym wali Adanu 5000 funtów, celem rozdzielenia ich między ubogich członków komitetu. Gdyby wali odmówił, miał zostać zamordowany. Najważniejszy list, datowany z końca września z. r., nazywa dziennik „Serbesti“ apokryfem. Kilku redaktorów dziennika „Serbesti“ było członkami komitetu „Fedakieran“ i zostali wczoraj uwięzieni. Aresztowania trwają dalej. Ogłoszona korespondencya wskazuje, że komitet „Fedakieran“ miał być rywalem „Komitetu jedności i postępu“.

* * *

## Ruch wśród urzędników tureckich.

**Konstantynopol.** Urzędnicy telegraficzni chcieli onegdaj w Stambule odbyć zgromadzenie, do którego jednak policya nie dopuściła. Urzędnicy mają wręczyć Porcie i parlamentowi prośbę o uwzględnienie swych postulatów.

* * *

## Układy bułgarsko-tureckie

**Konstantynopol.** O terminie przybycia ministra bułgarskiego Liapczewa niema żadnej oficyalnej wiadomości. — Według tureckich dzienników, najbliższa rada ministrów ostatecznie ustali sumę, jaką ma Bułgarya zapłacić. Według bułgarskich informacyj, zapłaci Bułgarya co najmniej 82 milionów franków.

**Wiedeń.** „W. Allg. Ztg“ donosi, że bułgarski minister Taczew bawił w Wiedniu, skąd odjechał do Paryża, poczem znowu powraca do Wiednia. Celem podróży jego jest operacya finansowa jako przygotowanie do zapłacenia Turcyi odszkodowania.

* * *

**Autonomia dla Krety.**

**Konstantynopol.** Informacya z wiarygodnego zazwyczaj źródła potwierdza wiadomość, że Porta proponuje dla Krety autonomię na wzór Samos.

## Po katastrofie we Włoszech.

**Z Messyny.**

**Messyna.** Wczoraj wydobyto z pod gruzów chłopca, nazwiskiem Franciszek Mississale. Drżał on na całem ciele i zaledwie mógł wypowiedzieć kilka słów. Gdy go pokrzepiono, opowiedział, że pod gruzami znajdują się jeszcze żywe jego dwie siostry, z których jedna liczy 20, a druga 12 lat. Przystąpiono natychmiast do odkopywania. Obie wydobyto i przewieziono na pokład okrętu. Ocaleni opowiadali, że przez 19 dni żywili się cebulą, winem, oliwą i wodą. Matka ich straciła życie podczas katastrofy. Ojciec przebywa w Ameryce. Ogromny tłum ludzi zebrał się na miejscu, gdzie ich wydobyto.

**Messyna.** Pierwsze po katastrofie posiedzenie Rady prowincyonalnej odbyło się dziś na pokładzie okrętu. Przybyło 31 radców, którzy się ocalili. Uchwalono podziękować całemu światu za współczucie w nieszczęściu, jakie spotkało Messynę.

**Z Reggio.**

**Reggio di Calabria.** Organizacya dostarczania ludności pożywienia funkcyonuje coraz lepiej. Pogoda się ustaliła. Oświetlenie elektryczne przywrócone. Praca nad usuwaniem gruzów trwa dalej. Na głównych ulicach panuje już życie. Ubiegłej nocy odczuto znowu dwa słabe trzęsienia, co wywołało obawy wśród ludności. Rozpoczęto śledztwo przeciw rabusiom, postawionym przed sąd wojenny.

## MAŁY FELIETON.

### Pieśń katorżnika.

(Z rosyjskiego).

Z ciemnicy wilgotnej wzrok tęskny ślę w dal,
Spragnioną wolności pierś gryzie mi żal;
Za kratą szum skrzydeł pochwycił mój słuch:
Tam ostrzy swój krzywy dziób orzeł, mój druh.

Dziób ostrzy i strawę szponami ptak rwie
I w okno spojrzenie z wezwaniem mi śle:
W ciemnicę mą cichą rozgłośny krzyk wpadł — —
To ducha wolnego duch bratni już zgadł:

„O bracie, pójdź! Skrzydła roztoczym dziś wraz,
Nam dzieciom wolności polecieć już czas,
Gdzie kąpie się w chmurach śnieżystych gór szczyt,
Gdzie wichry hulają, gdzie wzywa nas świt“.

Przełożył *Czesław Wrocki.*

# KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

**Warto się zastanowić...** W jednym z ostatnich numerów znanego amerykańskiego pisma socyalistycznego „Appeal to Reason“ (Apel do rozumu) redakcya tegoż przypomina, jakto 8 lat temu 31 towarzyszów postanowiło zdobywać każdego tygodnia pięciu prenumeratorów dla tego pioniera socyalizmu.

Co postanowili, to i wykonali. A pracowali widocznie z zapałem, skoro dziś „Appeal“ to Reason“ liczy 330 tysięcy prenumeratorów, liczba zaś egzemplarzy poza tem sprzedawanych wynosi 45 tysięcy, tak, że nakład cały wynosi **375** tysięcy egzemplarzy.

Jakkolwiek nie cały ten wzrost jest zasługą owych „31“, to nie ulega kwestyi, że przynajmniej 100.000 czytelników zdobył „Appeal to Reason“ dzięki oddanej pracy tych towarzyszów.

Czytając o tym fakcie, pomyśleliśmy sobie: gdyby 100 czytelników „Naprzodu“ postanowiło sobie zdobywać dlań jednego tylko prenumeratora na tydzień, to w ciągu 2—3 lat „Naprzód“ stałby się najpoczytniejszym, a więc i najwpływowszym dziennikiem w kraju.

Sądzimy, że myśl ta posiada zbyt wiele stron pociągających, żeby się zastanowić nad nią całkiem poważnie i by przedstawić ten projekt pod rozwagę ogółu przyjaciół „Naprzodu“.

Nie łudzimy się, że zadanie, jakieby sobie postawiła owa „setka“, należy do łatwych, ale wiemy i to, że wszelkie doniosłe dzieła nie przychodzą bez wysiłków.

A zdobycie dla dziennika robotniczego tysięcy czytelników, to bez kwestyi wielkie dzieło.

Czy będą między nami tacy, co się go podejmą? — oto pytanie, na które, wierzymy, musi się znaleźć pomyślna odpowiedź.

**P. Stapiński zasłania się Bojką.** Wobec wzmagającej się w szeregach stronnictwa ludowego opozycyi przeciw p. Stapińskiemu wysunął tenże jako parawan dla siebie popularną firmę Jakóba Bojki. Na „Przyjacielu ludu“ umieścił napis: „Naczelny redaktor: Jakób Bojko“. Napis ten ma na celu złudzić tych, którzy nie wiedzą, że „Przyjaciel ludu“ nie jest własnością stronnictwa, lecz jak był tak i nadal pozostaje prywatną własnością p. Stapińskiego, który zresztą nie przestaje na tem piśmie figurować jako wydawca i odpowiedzialny redaktor...

## Nowiny krakowskie.

**Co może spotkać podróżującego koleją.** O niesłychanym wypadku znęcania się nad podróżnym donoszą nam z najwiarogodniejszego źródła: P. Katarzyna Taborska z Chrości, uczęszczająca na kurs położnictwa w Krakowie, jeździ co kilka dni do domu (do stacyi Podłęże) na podstawie legitymacyi kolejowej. Przed kilku dniami legitymacya gdzieś jej się zarzuciła; kupiła więc normalny bilet jazdy. W ostatniej chwili nie mogła pojechać, wróciła więc do domu i legitymacyę, trochę wprawdzie uszkodzoną, znalazła. Dnia 13 b. m. pojechała do Podłęża, mając i legitymacyę i kupiony przed 2 dniami bilet. Kond[illegible] ktor uznał oba dokumenty za nieważ[illegible] dał ją w ręce naczelnika stacyi w P[illegible] który zaprowadził Taborską do budyn[illegible] cyjnego i zażądał 6 K kary. Gdy [illegible] tłómaczyła się, że żadnego oszustwa [illegible] pełniła, wciągnął ją naczelnik do tr[illegible] pokoju, przywołał 3 ludzi i kazał k[illegible] tę bić. Tak też się stało; kobieta s[illegible] wana i skopana musiała złożyć 6 K.

Taborska otrzymała od dra Laberscheda świadectwo lekarskie, stwierdzające liczne sińce z pobicia kułakami oraz wynikającą stąd 10-dniową niezdolność do pracy i udała się na drogę sądową. My zaś zapytujemy dyrekcyę w Krakowie, co ona w tej sprawie zamierza zarządzić

**Usiłowano samobójstwo.** Wczoraj wieczorem znaleziono w Dębnikach przy ul. Konopnickiej 6 właścicielkę sklepu Agnieszkę K. nieprzytomną w piwnicy. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, iż zachodzi otrucie się benzyną. W groźnym stanie przewieziono ją do szpitala Łazarza.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Dyabeł“, komedya w 3 aktach Fr. Molnara.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dyabeł“.

Poniedziałek: „Małgorzatka“.

Wtorek: „Dyabeł“.

Środa: „Don Kiszot“.

Czwartek: „Noc listopadowa“.

Piątek: „Dyabeł“.

Sobota: „Lilla Weneda“.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“. — O godz. 7 wieczorem: „Lilla Weneda“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Pod gwiaździstą banderą“.

Niedziela po południu: „Szalony pomysł“. — Wieczór: „Pod gwiaździstą banderą“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Filip Eisenberg: „O zagadnieniach życia“ (z obrazami świetlnymi).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **P. Zygmunt Szwarzenstein,** już dziś rozgłośnej sławy skrzypek, uczeń p. Hanickiego, który był uczniem i przyjacielem Joachima, został zaangażowany na przeciąg 6 lat przez słynnego impresarya największych obecnie skrzypków, jak Kubelika, Kocjana, Hubermana.

Wobec katastrofy we Włoszech, gdzie obecnie zapanowała wszędzie narodowa żałoba, a gdzie właśnie miało się rozpocząć turnee artystyczne p. Szwarzensteina i trwać przez dwa miesiące, musiał p. Szwarzenstein na razie zerwać kontrakt. Impresaryo, p. Dungel, który okazał już swe zdolności w wynajdywaniu genialnych artystów, zwrócił się do p. Szwarzensteina z prośbą, by tenże zechciał się z nim związać na rok przyszły.

Kto przeszłego i zaprzeszłego roku słyszał grającego p. Szwarzensteina, nie zapomni chyba, jak on umie przemówić swą grą do serca; nie jest on żonglerem skrzypcowym, ale prawdziwym artystą-skrzypkiem w rodzaju Ysay'a, Joachima, Burmestra.

Skoro p. Szwarzenstein obecnie nie jest związany kontraktem, mógłaby go sobie zjednać tutejsza dyrekcya koncertowa i zyskałaby sobie wdzięczność u publiczności krakowskiej, dając jej sposobność usłyszenia tego genialnego polskiego skrzypka.

— **O katastrofie włoskiej.** Urządzany staraniem Uniwersytetu ludowego odczyt „O ostatniem trzęsieniu ziemi w południowych Włoszech“,

odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w teatrze ludowym, przy ulicy Rajskiej. Prelegent dr Mieczysław Limanowski, osobiście, dla studyów geologicznych, zwiedzał miejscowości, dotknięte dziś straszną katastrofą, odczyt też jego budzi ogólne zainteresowanie i ściągnie niewątpliwie licznych słuchaczy.

W następną niedziolę, 24 b. m., w tymże teatrze ludowym p. Wilhelm Feldman wygłosi odczyt o „Juliuszu Słowackim". Wstęp na salę 20 h.

— **Na dochód Domu Zdrowia w Zakopanem** odbędzie się staraniem komitetu tymczasowego grupy krakowskiej Towarzystwa „Pomoc Bratnia" w sali resursy urzędniczej w niedzielę 21 lutego b. r. zabawa taneczna.

— **Z Instytutu muzycznego.** Program III. wieczoru kameralnego, który odbędzie się dnia 20 b. m., obejmuje: 1) Kwartet smyczkowy Wincentego Pichla (wyszukany w bibliotece na Wawelu). 2) Ave verum Mozarta. 3) Duet z Don Juana „La ei darem la mano". 4) Arya hrabiny z Figara. 5) Kwintet smyczkowy Ludwika Boccheriniego.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Stow. kupców i młodzieży kupieckiej odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 3 po południu w domu własnym przy ulicy Wolskiej 14.

— **Pogadanka pedagogiczna** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego" w niedzielę 17 stycznia w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p) o godzinie 4 po południu. Pogadankę zagai p. Marya Piechocka referatem na temat: „W jaki sposób przyzwyczajać dzieci do oszczędności". Po referacie dyskusya. Wstęp wolny. Za sekcyę odczytową „Ogniska nauczycielskiego": Józef Robak, Miecz. Sleczkowska.

— **Piknik.** „Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego" urządza, jak co roku, „Piknik" dnia 18 lutego 1909 r. w salach starego teatru. Liczba zaproszeń ograniczona. Zgłoszenia ustne przyjmuje sekretarz „Koła" w godz. 11—12 przed południem i 5—7 wieczorem w sali 33, I. p, Coll. Nov., pisemne zaś uprasza wysyłać pod adresem: Zygmunt Wioch, Strzelecka 17.

**Samobójstwo.** Dziś rano odebrał zobie ży... z powieszenie w mieszkaniu swem ...icy Pędzichów Józef M., oficyał wymiaru należytości. Samobójca od ...p czasu cierpiał na chorobę umysło... ...ostawił żonę i jedno dziecko.

**...aje kolejowi.** Od dłuższego czasu po... ...ządza obławy na indywidua, które ... wagony kolejowe, szczególnie na „V...uhofie" na Krowodrzy. Codziennie giną z wagonów przesyłki, które złodzieje wykradają po oderwaniu plomb z wagonów; zwyczajnie jedna grupa operuje wśród wagonów, wyrzucając towary na tor, a pomocnicy je zabierają i unoszą. Dopilnowanie przez organa kolejowe, wobec małej ich liczby i ogromnej rozciągłości dworca towarowego, okazało się niemożliwe.

Wczoraj znowu aresztowano Jana Jurkiewicza i Adama Parczyńskiego w chwili, gdy z magazynów kolejowych kradli deski.

## Z kraju.

**Jak dr Kozłowski został posłem.** Przed trybunałem lwowskim toczyła się onegdaj rozprawa przeciw Janowi Derlatowi, woźnemu sądowemu z Cieszanowa, o przekroczenie ustawy wyborczej, popełnionej przez to, że podczas wyborów do parlamentu w maju 1907 doręczał wyborcom wbrew ich woli kartki głosowania już wypełnione nazwiskiem kandydata rządowego dra Kozłowskiego, obecnego prezesa „Rady narodowej". Derlat tłómaczył się, że działał tak z polecenia swego przełożonego, radcy sądowego Tęczy w Cieszanowie, który — nawiasem mówiąc — był jednym z najpilniejszych agitatorów Kozłowskiego przeciw kandydatowi ludowców Jampolskiemu.

Trybunał uwolnił oskarżonego, przyjmując, że nie działał „rozmyślnie". Przeciw temu wyrokowi prokurator wniósł zażalenie nieważności — pierwszy tego rodzaju wypadek w Galicyi!

**W sprawie oszustw asenterunkowych w Stanisławowie.** We czwartek wypuszczono z aresztu śledczego na wolność, po złożeniu 20.000 K kaucyi, aresztowanego przed czterema miesiącami pod zarzutem oszustw asenterunkowych Szulima Lieblicha. Żona Lieblicha, Róża, uwolniona została i wypuszczona, jak już o tem pisaliśmy, 19 grudnia za kaucyą w kwocie 10 tysięcy K. W bieżącym tygodniu prawdopodobnie akta śledcze odesłane zostaną prokuratoryi celem wygotowania aktu oskarżenia.

**O aresztowaniu szpiega rosyjskiego w Borysławiu** otrzymuje „Głos" lwowski następujące informacye:

Woroncow (także Korf lub Wilkow) jest Rosyaninem i pochodzi z Odessy. Posiada ukończoną szkołę górniczą. Z powodu przekroczeń politycznych został przymusowo wzięty do wojska i odstawiony do Warszawy. Stąd zdezertował i uciekł za granicę, włóczył się po całej Austryi, aż wreszcie osiadł w Borysławiu, gdzie pracował przy nafcie za 3 K dziennego wynagrodzenia. Woroncow jest osobistością zagadkową. Włada wszystkimi językami słowiańskimi, nadto językiem niemieckim, francuskim i tureckim.

Aresztowanie nastąpiło skutkiem anonimowego doniesienia. Namawiał on robotników, którzy dostali karty powołujące do Bośni, aby nie służyli Szwabom, lecz uciekli do Serbii, aby walczyć za sprawę słowiańską.

Od kilku miesięcy pozostawał Wilkow w zatrudnieniu w charakterze pomocnika kierownika kopalni „Stefa" w Tustanowicach. Mimo, iż miał mieszkanie stałe, co kilka dni sypiał gdzieindziej.

Pewne fakta dowodzą, że Wilkow był szpiegiem Rosyi i pozostawał w stosunkach z pewnemi osobami podejrzanemi o szpiegostwo, a nawet z takiemi, które były karane za szpiegostwo.

Wilkow w ostatnich czasach namawiał szereg ludzi do wstąpienia w szeregi armii serbskiej, do niektórych, z którymi bliżej się zaznajomił, otwarcie mówił, iż organizuje oddziały serbskie przeciw Austryi, innym zaś radził natychmiastowy wyjazd do Serbii, celem ożenienia się i przyrzekał bliższe informacye na wypadek wyjazdu, oraz listy polecające.

Obok tego, że był szpiegiem wojskowym Rosyi i zdaje się Serbii, pełnił on funkcyę szpicla rosyjskiego, na co naprowadzają zebrane dowody przez naszych towarzyszów, w szczególności z zaboru rosyjskiego.

Wciskał się on wszędzie, lecz miano się przed nim na baczności. Wilkow na posadzie miał zaledwie 80 złr. miesięcznie, wydawał jednak bardzo wiele, wiele też jednak razy w miesiącu otrzymywał pieniądze w większych sumach od niewiadomych osób.

W areszcie Wilkow rozpoczął głodówkę.

**Znowu aresztowanie szpiegów rosyjskich.** „Kuryer lwowski" donosi: Żandarm, patrolujący we wsi Łosinie (pow. Turka), spotkał się z dwoma ludźmi, którzy występowali jako ślifierze. Ponieważ ludzie ci wydali mu się podejrzani, zaczął ich przesłuchiwać. Podali się oni za poddanych rosyjskich i legitymowali paszportami na nazwisko Piotra i Iwana Pietrinów. Żandarm odstawił ich do Turki. Przy rewizyi znaleziono u nich 500 K, wielką mapę Galicyi i notatki, pisane kluczem po rosyjsku. Aresztowani, aczkolwiek nosili ubranie rzemieślnicze, zdradzają dużo inteligencyi, pismo mają bardzo wyrobione, mówią łamanym językiem polskim.

**Odkrycie mordercy po 10 latach.** Z Przemyśla donoszą o aresztowaniu czeladnika kominiarskiego Michała Wajdy, który przed swym kolegą Habasiewiczem przyznał się, że przed 10 laty utopił jakiegoś mężczyznę w studni. Śledztwo wykryło, że ów utopiony nazywał się także Habasiewicz i był stryjem donosiciela.

## Ze świata.

**Zdemaskowanie prowokatora.** Komitet centralny rosyjskiej partyi socyalistów-rewolucyonistów ogłasza następujący komunikat:

„Partya socyalistów rewolucyonistów. Centralny komitet P. S. R. podaje do wiadomości towarzyszy partyjnych, że inżynier Eugeniusz syn Filipa Aziew, lat 38 (pseudonimy partyjne: „Tłusty", „Iwan Mikołajewicz", „Walenty Kuźmicz"), będący członkiem partyi S. R. od chwili jej założenia, niejednokrotnie wybierany do centralnych instytucyj partyi, jeden z członków B. O. (bojowej organizacyi) i C. K. (centralnego komitetu), zdemaskowany został, jako pozostający w stosunkach z rosyjską policyą polityczną i uznany za prowokatora. Ukrył się on przed ukończeniem śledztwa, a wobec swoich osobistych warunków jest człowiekiem wielce niebezpiecznym i szkodliwym dla partyi. Dokładne wiadomości o działalności prowokatorskiej Aziewa będą podane drukiem w najbliższym czasie. 26 grudnia 1908 — 8 stycznia 1909. Centralny komitet".

**Zawieje śnieżne** panują od środy na Podolu w okolicy Tarnopola, przyczem panuje mróz do 12 stopni. Pociągi kolejowe kursują ze znacznemi spóźnieniami.

**Słoń Marka Twaina.** Humorysta amerykański padł ofiarą żartu, który, jak sam powiada, był lepszym, niż wszystkie jego własne. Na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia napisał znany amerykański nakładca Robert Collier do Marka Twaina, że na gwiazdkę podaruje mu słonia. Mark Twain nie bardzo był zachwycony tym podarunkiem, ale nie chciał odmówić nakładcy, to też zmienił zaraz swą szopę dla automobilu na stajnię dla słonia. Na dwa dni przed świętami przyszedł wielki ładunek siana razem z listem Colliera, który napisał, że to pożywienie dla tęgiego zwierza. Następnego dnia przyjechał jakiś człowiek, który się przedstawił jako profesor May, trener słoni — i rzekł, że przysłał go pan Collier, aby zbadał, czy podłoga w stajni jest dość silna, aby mogła udźwignąć tak potężne zwierzę. Stwierdził, iż szopa jest za słaba i kazał ją ze wszystkich stron popodpierać. W wigilię nareszcie późno w nocy przybył słoń sam. Było już późno, Mark Twain postanowił więc oględziny słonia odłożyć do następnego dnia. Gdy w pierwszy dzień świąt wszedł do stajni, znalazł naturalnej wielkości słonia... z papieru „maché"!

**Prasa w Austryi.** Według urzędowych zestawień statystycznych, wychodzi w Austryi 487 gazet politycznych i 1804 niepolitycznych w języku niemieckim; w języku czeskim 320 politycznych i 530 niepolitycznych; w języku polskim 95 politycznych i 202 niepolitycznych; w języku ruskim 22 politycznych i 26 niepolitycznych; w języku słoweńskim 27 politycznych i 50 niepolitycznych; w języku chorwackim 16 politycznych i 19 niepolitycznych; w języku rumuńskim 6 politycznych i 2 niepolityczne; w języku włoskim 46 politycznych i 64 niepolitycznych.

Jedna gazeta polityczna przypada na 18.882 Niemców, 18 610 Czechów, 44 762 Polaków, 153.706 Rusinów, 44.177 Słoweńców, 44.461 Chorwatów, 16.157 Włochów i 38.494 Rumunów.

Z zestawienia tego wynikałoby, że czytelnictwo pism politycznych najbardziej jest rozwinięte u Włochów, dalej u Czechów, a dopiero w trzecim rzędzie u Niemców.



# TELEGRAMY

z dnia 16 stycznia.

## Spisek rewolucyjny w Portugalii.

**Londyn.** „Daily Express" donosi z Lizbony, że lada dzień grozi tam wybuch rewolucyi republikańskiej. Mimo ogromnych zarządzeń rządu celem stłumienia rewolucyi — ruch republikański wzrasta. Dokonano tu w kołach republikańskich licznych aresztowań. Żołnierze stoją w koszarach ciągle pod bronią. W porcie znajdują się okręty wojenne, gotowe w każdej chwili do ostrzeliwania miasta.

Onegdaj późnym wieczorem odbyła się kilkugodzinna rada ministrów, na której postanowiono szereg zarządzeń dla bezpieczeństwa króla. Na ulicach Lizbony rozlepiono olbrzymie afisze, wzywające do rewolucyi przeciw monarchii, oraz zapowiadające usunięcie króla i zaprowadzenie republiki.

### Sejm krainski.

**Lublana.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło podczas dyskusyi nad prowizoryum budżetowem do burzliwych scen.

Posłowie dr Tavcar i Turk atakowali zarząd wojskowy i rząd krajowy z powodu zajść we wrześniu z. r. Także poseł dr Sustersicz potępił te ekscesy. — Prezydent kraju bar. Schwarz odpierał ataki przeciw rządowi i wojskowości.

Sejm uchwalił następnie prowizoryum budżetowe.

### Ślub w domu cesarskim.

**Żywiec.** Dziś przed godziną 12½ w kaplicy zamkowej odbył się ślub arcyksiężniczki Renaty, córki arcyksięcia Karola Stefana z ks. Hieronimem Radziwiłłem z Balic. Ceremonii dokonał biskup Nowak z Krakowa w obecności reprezentanta cesarza arcyksięcia Leopolda Salwatora.

### Parlament niemiecki.

**Berlin.** Na porządku dziennym parlamentu znajdują się obrady nad projektem ustawy o izbach pracy. Sekretarz stanu Bethman-Hollweg w dłuższym wywodzie zaznaczył, że izby pracy muszą być ugrupowane równorzędnie i fachowo i że powinno im się przydzielić łagodzenie przeciwieństw między pracodawcami a robotnikami.

### Parlament francuski.

**Paryż.** Na posiedzeniu senatu prezydent Dubost stwierdził, że opinia publiczna coraz bardziej potrafi już przeprowadzać pokojowe tendencye wobec grożących konfliktów. Szacunek i przyjaźń innych narodów dla Francyi jest rękojmią pokoju światowego; zakończył pozdrowieniem pod adresem nieszczęśliwych Włoch.

**Paryż.** Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad interpelacyami w sprawie marokkańskiej i w sprawie kredytów dodatkowych dla operacyj w Marokku.

### Parlament szwedzki.

**Sztokholm.** Wczoraj zebrał się parlament. Król zamianował prezydentem pierwszej Izby byłego ministra Lundberga, prezydentem drugiej Izby Swartlinga. Uroczyste otwarcie parlamentu nastąpi dzisiaj.

### Prasa rosyjska o ustąpieniu Dmowskiego.

**Odessa.** Korespondenci dziennika „Odesskija Nowosti" z Petersburga i Moskwy zgodnie komunikują, że Roman Dmowski musiał złożyć mandat, gdyż uprawiana przezeń taktyka i udział w bankietach uchybiały godności narodowej Polaków.

### Powrót wydalonych profesorów.

**Odessa.** Wydaleni poza obręb Odessy 4 profesorowie uniwersytetu wskutek zniesienia stanu wojennego powrócili i już wzięli udział w radzie uniwersyteckiej.

### Eksplozya w kopalni.

**Johannesburg** (połudn. Afryka). W jednej z tutejszych kopalń z niewyjaśnionej dotąd przyczyny nastąpił wybuch. **15** robotników zginęło i tyluż odniosło rany.

### Sąd rozjemczy między Austryą a Ameryką.

**Waszyngton.** Sekretarz stanu Root podpisał traktat z Austryą w sądzie rozjemczym.



### Kursa telegraficzne.

**Budapeszt**, 16 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·47 do 12·48. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·73 do 10·74. Żyto na kwiecień 9·95 do 9·96. Żyto na październik 8·97 do 8·97. Owies na kwiecień 8·47 do 8·48. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·23 do 7·24. Rzepak na sierpień 13·80 do 13·90.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: lekki mróz.

**Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"**

## Z różnych stron.

Kanał panamski. — 92-letni starzec zabójcą żony. — Śmierć wynalazcy cukru w kostkach. — Rower dla ślepych.

Roboty około wybudowania kanału panamskiego mimo olbrzymich trudności technicznych i kosztów postępują naprzód. O sytuacyi na miejscu robót daje wyobrażenie następujące przedstawienie:

Pośrodku przesmyku między Atlantykiem a Oceanem Spokojnym ciągnie się grzbiet górski Culebra, a z obu stron grzbietu schodzą doliny rzek: Rio Grande do Oceanu Spokojnego, Chagres do Atlantyku. Amerykanie zamierzają przekopać grzbiet Culebry, zamknąć olbrzymiemi groblami ujścia obu rzek i przemienić je w jeziora, łączące się ze sobą przez ów przekop. Budowa tam ziemnych

okazuje się nader uciążliwa skutkiem braku odpowiedniego gruntu i olbrzymiego ciśnienia wody, która psuje wykonane i powstrzymuje dalsze roboty. Prace, rozpoczęte od strony Oceanu Spokojnego, zawiodły zupełnie. Tama, wybudowana z drugiego końca przyszłego kanału, zapadła się na głębokość sześciu metrów. Podobno główną przyczyną tych niepowodzeń są niezwykle obfite deszcze. W każdym jednak razie Stany Zjednoczone wydały już z górą 750 milionów na roboty, których skutku dotychczas nie widać. Inżynierowie naczelni utrzymują, że budowa kanału pochłonie półtora miliarda, a członkowie komisyi senatu podnoszą tę sumę do 2½ miliarda.

Pozatem wyszedł na jaw skandal. Oto jeden z dzienników nowojorskich zarzucił rządowi, że nabył on od jednego z syndykatów grunta, zajęte pod budowę kanału i zapłacił cenę, przenoszącą trzykrotnie ich wartość. Do syndykatu miało należeć kilku członków rodziny świeżo obranego prezydenta Tafta, który wszakże stanowczo zaprzeczył tym wiadomościom i nazwał je oszczerstwem. Sprawa nie jest dotychczas należycie wyświetlona; nie ulega jednak wątpliwości, że nie przyczyni się ona do skutecznego przyspieszenia budowy kanału.

* * *

Niezwykłe morderstwo popełnił 92-letni starzec w Meimersdorf koło Kilonii. Niejaki Müller, znany nałogowy alkoholik, mimo wysokiego wieku i niedołężnych nóg, co go zmuszało do używania kul, ciągle maltretował swą 52 letnią żonę o pieniądze na wódkę. Przed kilku dniami wymusił na kobiecie leżącej w łóżku 70 marek, które zaraz przepił. W nocy wrócił do domu i zażądał od żony 100 marek, które, jak się dowiedział, miała schowane w łóżku. Gdy odmówiła, zaczął ją okładać swą kulą, aż kobieta przestała dawać znaki życia. Wtedy wyrzucił trupa z łóżka, zabrał pieniądze i poszedł dalej pić. Aresztowano go i osadzono w więzieniu, gdzie na drugi dzień znaleziono go bez życia. Lekarze orzekli, że umarł na paraliż serca wskutek nadużycia alkoholu.

* * *

W Chicago umarł w tych dniach Klaus Sprechels, król cukrowy i wynalazca cukru w kostkach. Był on z pochodzenia Niemcem. Urodzony przed 80 laty w Westfalii, w roku 1848 uciekł przed służbą wojskową do Ameryki, gdzie wylądował mając zaledwie 3 dolary w kieszeni. W dziesięć lat potem miał już dość wielki kapitał. Niebawem znalazł się w Kalifornii, gdzie założył browar, lecz sprzedawszy go, kupił małą cukrownię. Ponieważ nie znał się na prowadzeniu cukrowni, wyjechał do Magdeburga w Niemczech, gdzie obznajomił się z fabrykacyą cukru. Wróciwszy do Kalifornii, rozszerzył swą cukrownię, a wkrótce założył drugą w mieście Portero. Tam właśnie po raz pierwszy zaczęto wyrabiać cukier w kostkach, co było wynalazkiem Sprechelsa. Wynalazek ten tak go wzbogacił, że mógł zwycięsko podjąć sam jeden walkę z trustem cukrowym, który z Nowego Jorku zarzucał sieci swe aż na Kalifornię. Sprechels chwycił się metody obniżenia cen i kosztem 5 milionów dolarów założył w Filadelfii największą na świecie cukrownię. Trust uległ i zostawił Sprechelsowi wolne ręce na całym brzegu Oceanu Spokojnego.

* * *

Wydawałoby się na pozór, że od sportu kołowego ludzie ślepi muszą być raz na zawsze wyłączeni. Umożliwieniem tego sportu dla tych nieszczęśliwych zajął się „Royal Normal College and Academy of mosic for the blind“, instytut istniejący w Upper Norwood koło Londynu. Wynalazek dokonany przez jednego z dyrektorów zakładu ma nazwę „multicycle“ (rower wielokołowy) i składa się z sześciu par kół, między któremi może siedzieć 12 jadących. Na każdą parę kół przypada więc dwóch kolarzy, którzy wspólnie koła w ruch wprawiają. Długość tego roweru wynosi 8½ metra. Koła każdej pary nie są umieszczone poza sobą, lecz stoją naprzeciw siebie. Każda para z dwoma siedzeniami i pedałami stanowi zamkniętą dla siebie całość. Pary kół są zaś w ten sposób złączone, że mogą wykonywać ruch po każdej krzywiźnie. Wystarczy również tylko odpiąć wiązadła, aby ten „pociąg“ o sześciu parach zmienić i rozdzielić na dwa lub więcej, o dwóch, trzech, lub czterech parach. Kierownik, który oczywiście jedyny w tem gronie nie może być człowiekiem ślepym, zasiada na drugiem miejscu w pierwszej parze i stąd dowodzi całą jazdą. Każdy z jadących przez naciskanie pedałów przyczynia się do chyżości jazdy. Ponieważ każda para kół ma osobne hamulce, więc na dany rozkaz bardzo łatwo zahamować cały „pociąg“. Wychowankowie instytutu odbywają w ten sposób nietylko przejażdżki po parku, ale nawet dłuższe wyprawy do Brighton, odległego o sto mil angielskich.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 200 K. Przez tow. dra Kapellnera 160 K. Łasiński 30 h. Stow. „Samopomoc“ z Nowego Sącza uchwalone na walnem zgromadzeniu 50 K.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

### Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zabawę taneczną** urządza w sobotę 16 b. m. Związek stow. rob. w Krakowie w swych salach przy ul. Wiślnej 5, I. p. Szanownych towarzyszów i towarzyszki uprasza się o liczny udział. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka doborowa. Wstęp 60 h.

* **Zabawa kolejarzy.** Komitet kolejarzy krakowskich urządza w dniu 1 lutego zabawę w sali klubu urzędników pocztowych (Hotel Europejski, Lubicz 5). Komitet tak jak w każdym roku dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła imponująco. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje komitet od 15 b. m, w poniedziałki i czwartki od 6 do 9 wieczór w lokalu grupy kolejarzy w Hotelu Bristol (pl. Matejki 5).

Wstęp 1 K 60 h, rodzina z 3 osób 4 K. Muzyka 100 p. p.

* **Zabawę taneczną z kotylionem** urządza komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie w sobotę 6 lutego b. r. w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Stroje spacerowe, kostyumy dozwolone. Wstęp na salę 2 K, galerya 2 K. Zaproszenia i bilety nabywać można w Stowarzyszeniu (Wiślna 5, I. piętro), w sklepie „Naprzodu“ oraz u komitetu zabawowego w fabryce. Kotyliony oraz kwiaty na miejscu. Muzyka wojskowa 100 p. p. 4

* **Stowarzyszenie krawców w Krakowie** urządza w sobotę 30 stycznia w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego wielką doroczną zabawę taneczną z kotylionem i nadzwyczajnemi niespodziankami. Muzyka wojskowa 100 p. p. Kostyumy dozwolone. Tańce prowadzić będzie rutynowany aranżer. Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp na salę 2 K. Bilet familijny 5 K. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Związku stowarzyszeń robotniczych (grupa krawców od godz. 7½ do 9 wieczór), ul. Wiślna 5, II. p., w Kasie chorych krawców, ul. Stolarska 13, I. p., w sklepie „Naprzodu“, ul. Wiślna 8, w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“, Rynek, w Podgórzu w stowarzyszeniu „Postęp“, plac Serkowskiego 11 (Dom robotniczy). Komitet uprasza ze względu na humanitarny cel zabawy o łaskawe nadsyłanie fantów na tombolę. 2

* **Podgórze.** W sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) odbędzie się w sobotę 23 b. m. wielka zabawa taneczna z kotylionem. Dla rozweselenia gości urządzone będą miłe niespodzianki. Bufet obficie zaopatrzony. Muzyka doborowa przygrywać będzie do białego rana. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla pań i członków 70 h, dla P. T. gości 1 K.

* **Podgórze.** W niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11) doroczne zgromadzenie partyjne. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego i wybór nowego komitetu partyjnego i inne ważne sprawy. Prawo do udziału w zgromadzeniu mają towarzysze płacący podatek partyjny. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu.

* **Czytelnia robotnicza w Rakowicach** urządza zabawę w niedzielę 17 b. m. Początek o godz. 5 po południu. Zarząd.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego.**

W niedzielę:

W Dąbiu w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu dr Bolesław Drobner: „O szlachetnych metalach“.

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej o godz. 3 po południu p. Zacharkiewicz: „O ogniu podziemnym“.

W Podgórzu w Domu robotniczym o godz. 3 po południu p. Kwiatek: „Walka o wolność w Polsce“ na tle rewolucyj europejskich“.

* **Uniwersytet ludowy.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza następujące wykłady na prowincyi:

W **niedzielę** 17 b. m.:

Bochnia: w Stow. robotn. o godz. 5 po południu dr E. Wróblewska: „O rewolucyi francuskiej“.

Trzebinia: w sali p. Landau o godz. 4 po południu St. Krauz: „O ziemi, słońcu i gwiazdach“ (z obrazami).

Jaworzno: w sali Unii górn. o godz. 3 po południu K. Czapiński: „O początkach kultury“.

Rzeszów: w sali Ratusza o godz. 4 po południu p. K. Bujwidowa: „O kwestyi kobiecej i jej przyczynach“.

Sanok: w Kółku fabr. o godz. 4 po południu dr Z D szyńska-Golińska: „O alkoholizmie“.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza zawiadamia, że w piątek 22 stycznia b. r. o godz. 8 wieczór (w razie braku kompletu o godz. 8½ wieczór bez względu na ilość obecnych) odbędzie się w „Café Arkaden“, I. Universitätstr. 3, nadzwyczajne walne zebranie.





Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).